

LANCKORONA

Czworobok rynku z dużą plamą zieleni pośrodku, łagodnie pochylony na grzbiecie zamkowej góry, drzemie w październikowym słońcu. Wysunięte okapy siodłowych dachów dają dużo cienia. Za szybkami małych, nigdy nie otwieranych okienek czerwienią się pelargonie. Kilka uliczek, wieża kościelna. Malownicze domki zwrócone szczytami do ulicy są schludne, zadbane. Istnieją i takie, dla których nie ma już ratunku. Czas nie był łaskawy dla drewnianych ścian i krytych gontem dachów. Mały sklepik – trzy schodki, okiennice – przywołuje zapomniane zapachy: kurz, mydło, świeży chleb, jakiś proszek, marmolada, stoje z landrynkami i zielone butelki z oranżadą. Nie chcę spłoszyć obrazu zapamiętanego z dzieciństwa, nie wejdę do środka.

Przez cały dzień na rynku nie dzieje się nic. Czasem zajedzie autobus, wyrzucając nielicznych pasażerów. Trochę ożywienia wnoszą uczniowie Liceum Plastycznego z Krakowa, snujący się z góry na dół z tekami pod pachą. Ciężarówka przywiozła na sprzedaż ziemniaki, zaturkotał wóz konny. Trwają jakieś prace drogowe, ale nawet przejazd koparki nie narusza spokoju. Małym kundlom nie chce się zaszczekać. W tym pozornym bezruchu coś kryje się w podcieniach, czai w miedzuchach*, błąka po kątach, wygląda spod klap prowadzących do piwnic. – Chce pani zobaczyć meteoryt? – woła mnie gospodarz naprawiający gminny chodnik przed własnym domem. W kącie podwórza, między rynną a progiem, tkwi spora bryła. Dawno temu spadła z nieba.

W domu przy ul. Piłsudskiego oglądam rzadki okaz granitu bugajskiego. Z właścicielem rozmawiamy o tym, jak trudno wyremontować dom liczący 128 lat.

Obserwuję kota, który odbijając się z niskiej przybudówki, skacze niemal dwa metry w górę, podciąga się na podporze stromego dachu i za chwilę znika w szczytowym okienku sąsiedniego domu. Podobno powtarza te akrobacje dwa razy dziennie.

„Lanckorona wyróżnia się spośród innych miejscowości tym między innymi, że liczba psów i kotów dorównuje liczbie mieszkańców, a być może ją przewyższa. Są to zazwyczaj kundle i zwykle bure, łaciate koty, ale spotyka się też koty syjamskie. W starych chatach bramy mają wycięty niewielki otwór, aby zwierzęta mogły sobie spokojnie o każdej porze wychodzić i wchodzić. W lipcu i sierpniu przybywa dużo nowych, rasowych psów, których właściciele przybyli tu na lotnisko - pisze Kazimierz Wiśniak we wspomnieniach „Z życia scenografa”.

Zaglądam do obszernych, przejazdowych sieni. Kiedyś służyły one jako wozownie i klepiska do młócenia. Widać strych - dawniej kominy dla bezpieczeństwa wyprowadzano na strych (a nie ponad dach), stąd pod kalenicą trójkątne dymniki. Dym przy okazji konserwował więźbę dachową.

W roku 1869 to nie przypadkowa iskra, lecz mściwy parobek podpalił plebańską stodołę. Pożar ogarnął i wypalił trzy strony rynku. Osiemnasto - dziewiętnastowieczne domki szybko odbudowano.

Historia nie omijała ani nie oszczędzała tego miejsca.

Już w 1361 roku z fundacji Kazimierza Wielkiego stanął tutaj murowany kościół. W 1361 r. Lanckorona uzyskała prawa miejskie, a w 1366, mocą prawa magdeburskiego, przywileje.

Na Górze Lanckorońskiej (550 m n.p.m.) wyrósł obronny zamek. W czasach „potopu” Szwedzi zajęli zamek, paląc miasto i kościół. W XVIII wieku stał się schronieniem konfederatów barskich, staczających tu bitwy z Rosjanami. Upamiętnia te wydarzenia kapliczka i stojący na przeciwległym wzgórzu Krzyż Konfederatów Barskich, spod którego otwiera się najpiękniejsza panorama Lanckorony. Z zamku zostały już tylko ruiny.

Z zamkowego wału, poprzez gałęzie drzew widać klasztor Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej, słynący z sierpniowych uroczystości maryjnych i wielkanocnych misterii.

Miasteczko otaczają ciasno pagórki i wzgórza, lasy i laski, drogi i ścieżki, zachęcające do bliższych i dalszych spacerów. Harmonii natury i architektury dopełnia niezrównany widok na Babią Górę. Nie wieś to i już nie miasto, ale położone na uboczu, z dala od głównej szosy letnisko. Można sądzić, że jedynym powołaniem miasteczka trwanie i czarowanie dziwnym urokiem. Nic dziwnego, że upodobali je sobie artyści. Od lat przyjeżdżają tu aktorzy, plastycy, ludzie pióra.

Jestem pewna, że długo jeszcze Lanckorona będzie przyciągać zauroczonych jej atmosferą gości.

miedzuch - wąskie przejście między ścianami domów

PRZEKRÓJ 42/2886 15 X 2000